

Schwann, Stanisław

O chorobach zawodowych w polskim piśmiennictwie medycznym w XVIII i na początku XIX wieku

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/1-2, 69-90

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O CHOROBACH ZAWODOWYCH W POLSKIM PIŚMIENNICTWIE MEDYCZNYM W XVIII I NA POCZĄTKU XIX WIEKU

Analizę warunków, w jakich powstawało zapotrzebowanie społeczne na prace o chorobach zawodowych, zawdzięczamy Karolowi Marksowi. Marks zajął się tym zagadnieniem przy omawianiu istoty manufaktury w pierwszym tomie *Kapitału*, stwierdzając, że już sam podział pracy w społeczeństwie ludzkim doprowadził do pewnych zwyrodnień duchowych i fizycznych, ale „okres manufaktury o wiele dalej posuwa owo społeczne rozszczepienie gałęzi pracy, z drugiej zaś strony dopiero ten okres z właściwym mu rozszczepieniem jednostki sięga aż do jej podstaw życiowych, więc dopiero manufaktura stwarza materiał i pobudkę do powstania patologii przemysłowej”¹.

Na okres tworzenia się kapitału przemysłowego przypadał więc rozwój nowych chorób, spowodowanych pracą w pewnych zawodach. Na opis tych chorób oraz na znalezienie sposobu ich leczenia powstało wtedy zamówienie społeczne adresowane do lekarzy. Ze zrealizowanych w ten sposób opracowań największym rozgłosem cieszyło się *De morbis artificum diatriba* Bernardina Ramazziniego, które zyskało uznanie i Karola Marksa².

Na łączność między wykonywaniem zawodu a pewnymi schorzeniami zwracano uwagę już od dawna — opisy takich schorzeń znaleziono w starych tekstach egipskich, fenickich i greckich. Arystoteles notował spostrzeżenia o chorobach gońców, Hipokrates wskazywał na wpływ wykonywanego zawodu na ogólny stan zdrowia³. Również i pod koniec ustroju feudalnego istnieje, aczkolwiek bardzo jeszcze powierzchowne, zainteresowanie zdrowiem czeladników, a w większym znacznie stopniu — zdrowiem majstrów. Kilka broszurek czy też fragmentów dzieł z XV w. zajmuje się głównie zdrowiem majstrów.

Pierwsze prace o szerszym zasięgu poświęcone zdrowiu robotników dotyczyć będą górnictwa, w którym najwcześniej powstają w Europie

¹ K. Marks, *Kapitał*. T. 1, Warszawa 1950, s. 392; por. też: J. Schwann i S. Schwann, *Karl Marx und Friedrich Engels über „industrielle Pathologie“*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl Marx-Universität Leipzig“, seria matematyczno-przyrodnicza, rocznik 1957/58, z. 1, ss. 6 i n.

² B. Ramazzini, *De morbis artificum diatriba*. Wyd. 1, Modena 1700; K. Marks w pierwszym tomie *Kapitału* cytuje wydanie Ramazziniego z 1713 r., które było wydaniem ostatecznym. Warto dodać, że w 1961 r. dzieło Ramazziniego ukazało się w Moskwie w tłumaczeniu rosyjskim.

³ Wszelkie teksty greckie czy łacińskie mające związek z chorobami zawodowymi Ramazzini skrzętnie wyszukiwał, zamieszczając w swym dziele dość liczne cytaty.

środkowej początkowe formy gospodarki kapitalistycznej⁴. Chorobami zawodu górniczego zajmuje się Paracelsus (*Von der Bergsucht oder Bergkrankheit*, dzieło napisane w 1534 r., a wydane w 1567 r.) oraz Georgius Agricola (*De re metallica*, 1556 r.)⁵. W wiekach XVI i XVII coraz częściej spotkać można u wielu autorów między opisami różnych chorób uwagi o takich, które są związane z wykonywaniem zawodu. Tak więc Oczko omawia w *Przymiocie* (1581 r.) zmiany skórne powstałe u terminatorów z powodu złych i niehigienicznych warunków, w jakich przebywają; w sto lat później Jan Jonston w dziele *Syntagma universae medicinae practicae* (1673 r.) opisuje choroby praczek, farbiarzy i tragarzy⁶.

Ponadto w literaturze medycznej wieków XVI i XVII znajdujemy pewne inne zainteresowania wyspecjalizowane. W Anglii ukazują się liczne prace na temat chorób marynarzy, w Niemczech zaś — hutników. Utworzenie stałych armii powoduje powstanie specjalnej literatury dotyczącej medycyny i higieny wojskowej. W tej dziedzinie dwóch autorów polskich zajmuje poczesne miejsce. Są to: Antoni Schneeberger, autor *De bona militum valetudine* (Kraków, 1564 r.), oraz twórca nowoczesnej medycyny wojskowej — Janusz Abraham Gehema, wstawiony książką *O chorym żołnierzu*, wydaną w Szczecinie w 1689 r.⁷

Wspomniana na wstępie książka Ramazziniego powstała w wyniku obserwacji warunków pracy rzemieślników i robotników we włoskich manufakturach. Przez cały XVIII w., a nawet do połowy XIX w., stanowiła ona podstawowe dzieło w zakresie chorób zawodowych, m. in. dlatego, że była pracą poświęconą w całości tylko tym zagadnieniom i skupiającą cały zasób wiadomości z omawianej dziedziny⁸. Można powiedzieć, że cała literatura dotycząca chorób zawodowych do XIX w. opierała się na Ramazzinim, w najlepszym razie wnosząc pewne nowe elementy, ale w zasadzie nie wychodząc poza krąg wiadomości i metodykę jego dzieła⁹. Także i w polskiej literaturze medycznej XVIII w. opracowania dotyczące chorób zawodowych stanowiły jakąś formę recepcji dzieła Ramazziniego¹⁰.

Pojawienie się u nas w drugiej połowie XVIII w. publikacji, wyrażających zainteresowanie zdrowiem i chorobami ludzi zatrudnionych w określonych zawodach, wiązało się z ówczesnym rozwojem gospodarczym i społecznym Polski. Na wsi odzwierciedlał się on w powolnym przechodzeniu z gospodarki pańszczyźnianej na czynszową, w miastach — w budzeniu się życia gospodarczego z letargu, ponownym roz-

⁴ Jedną z najlepszych bibliografii z dziedziny chorób zawodowych przed Ramazzinim zestawił J. Frank, *Praxeos medicae universae praecepta*. T. 1, Leipzig 1811, ss. XLVII—LI.

⁵ Por.: F. Koelsch, *Lehrbuch der Arbeitshygiene*. T. 2, Jena 1953, s. 3.

⁶ Por.: J. Schwann, *Choroby zawodowe skóry w ujęciu B. Ramazziniego i jego poprzedników w Polsce*. „Archiwum Historii Medycyny”, nr 1—2/1958, ss. 121 i n.

⁷ *Der kranke Soldat*. Stettin 1689, 1690; por. S. Schwann, Janusz Abraham Gehema. Poznań 1959.

⁸ Por.: F. Koelsch, B. Ramazzini, *der Vater der Gewerbehygiene (1633—1714)*. Stuttgart 1912; S. Pazzini, B. Ramazzini. „Scientia Medica Italica”, nr 3/1956, ss. 373—387.

⁹ Por. np.: P. Th. Müller, W. Prausnitz, *Geschichte der Hygiene. Handbuch der Geschichte der Medizin*. T. 3, Jena 1905, ss. 800—801.

¹⁰ Por.: A. Krasuski, B. Ramazzini jako twórca nauki o chorobach zawodowych i jego wpływ na medycynę polską na przełomie XVIII i XIX w. „Lekarz Polski”, nr 7/1934, ss. 159—163.

woju rzemiosł, a przede wszystkim w pierwszych przejawach gospodarki kapitalistycznej w postaci coraz liczniejszych i w różnych stronach Polski powstających manufaktur. Gdy uwzględnimy jeszcze wpływ nowych prądów intelektualnych i filozoficznych, reprezentujących dążenia coraz zasobniejszej burżuazji, a napływających z Francji i Anglii, będziemy mogli zdać sobie sprawę z warunków, które sprzyjały ukazywaniu się w Polsce stosunkowo licznych książek dotyczących chorób zawodowych i higieny.

Ze względu na znaczenie rolnictwa i mas chłopstwa, którego praca była źródłem bogactwa warstwy posiadającej, przede wszystkim dzieła dotyczące zdrowia chłopów znajdują u nas w XVIII w. uznanie i naśladownictwo. Zaczęto od tłumaczeń prac obcych. Największą sławą cieszył się w Europie traktat o zdrowiu rolników szwajcarskiego lekarza, André Tissota (1728—1797), *Avis au peuple sur sa santé*. Tissot, znany z tego, że przyczynił się do rozpowszechnienia szczepienia ospy, napisał tę rzecz jako rodzaj poradnika higieny i pierwszej pomocy dla chłopów szwajcarskich, w nieznaczej tylko mierze zajmując się właściwą medycyną zawodową. Liczba tłumaczeń dzieła Tissota w Polsce jest wyjątkowo duża, najliczniejsza chyba w środkowej Europie. Koźmiński podaje 6 tłumaczeń¹¹, co jednak może nie stanowić kompletnej liczby.

Polskie tłumaczenia książki znajdowały chętnych nabywców, gdyż były propagowane przez kler; Tissot bowiem znany był z religijnego i antymaterialistycznego nastawienia¹². Do wzrostu jego popularności przyczyniło się również skierowane doń przez Stanisława Augusta zaproszenie do Polski na stały pobyt. Tissot zaproszenia wprawdzie nie przyjął, lecz bardzo je cenił i odpowiedź swoją, zaadresowaną do króla polskiego, ogłosił we wstępie do dzieła o nerwach¹³.

Mimo iż Tissot powołuje się na *De morbis artificum diatriba* i zalicza się go do plejady następców Ramazziniego, tylko w nieznaczej mierze korzysta on z wymienionego dzieła, które zresztą bardzo pobieżnie opisał choroby związane z zawodem rolnika. Pierwsze, dwutomowe tłumaczenie dzieła Tissota w języku polskim, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego*, ukazało się w Warszawie w 1773 r., a więc w kilkanaście lat po pierwszym wydaniu francuskim (1761 r.). Wydawcami byli pijarzy, tłumaczył K. Kamiński. Wprowadził on we wstępie (s. 1—2) inwokację do Stanisława Augusta, wskazującą zasługi króla dla rozwoju medycyny w Polsce, a w szczególności dla „ustanowienia Lekarskiej Szkoły”. Podkreślono tu również, że w czasie szerzącej się w Polsce zarazy król dał dowody „do dobra Kraju dążących chęci”, „przez troskliwe zabiegi, przez odporne użycie, już Sztuki życia ludzkiego utrzymującej osnowę, już straży publicznej, już licznych, zdanych na ten koniec środków”. Dalej następowało stwierdzenie, że za jego panowania rozwinęły się „wszelkie Nauki, wzrost pomyślny odniosły rzemiosła, rękodzieła do lepszej przyszły doby i staranność o zdrowie Pospólstwa Narodowego” od króla „bierze początek”.

Zgodnie z oryginalnym opracowaniem Tissota, tylko dwa pierwsze z 36 rozdziałów dotyczą przyczyn chorób związanych z wykonywaniem zawodu. Pierwszy rozdział nosi nagłówek *O niektórych przyczynach chorób, którym pospólstwo podlega*, drugi zaś *Przyczyny, które powie-*

¹¹ S. Koźmiński, *Słownik lekarzów polskich*. Warszawa 1888, s. 515.

¹² Por.: A. Krasuski, op. cit.

¹³ A. Tissot, *Traité de nerfs et de leurs maladies*. Paris 1778.

szałą chorobę pospółstwa. Sformułowanie — „zbytek pracy przez długi czas” — charakteryzuje tu krótko stosunki społeczne na wsi, spowodowane wyzyskiem feudalnym lub początkami wyzysku kapitalistycznego na wsi zachodnioeuropejskiej. Tłumacz nieraz w przypisach wskazuje specyfikę stosunków polskich¹⁴.

Jako trzeci tom dzieł Tissota wydano u nas w 1778 r. jego *De valetudine litteratorum* z 1766 r. pod tytułem *Rada dla Literatów i sedentariów bawiących się ludzi względem zdrowia ich*; wydawcami i w tym wypadku byli pijarzy. Jest to dosyć nieudolna przeróbka rozdziału Ramazziniego o chorobach pracowników umysłowych. Już sam wstęp, oparty o teorię humoralną, zbyt silnie trąci średniowieczem. Jedyne jakoby przyczynami chorób pracowników umysłowych mają być — przebywanie w zamkniętym powietrzu oraz brak „agitacji”. Przy omawianiu niektórych zajęć umysłowych znajdujemy twierdzenie, że gdy chodzi o „anatomów”, to „krew trupów, w której ręce swoje ustawicznie maczają, czyni w nich najmniejszą ranę i najmniejsze zadraśnienie śmiertelne” (s. 43). Prawie połowa broszury dotyczy przepisów dietetycznych oraz higieny dnia codziennego. Także i ta praca doczekała się w Polsce w XVIII w. kilku wydań, mimo że zapotrzebowanie na nią na pewno nie było zbyt duże.

Rada dla pospółstwa natomiast cieszyła się w naszym kraju tak wielkim uznaniem i popytem, że zanim ukazała się oryginalna polska adaptacja tego traktatu Tissota, wydano jeszcze inne opracowanie w języku polskim, które sięgało jednak przede wszystkim do dzieła Ramazziniego i dotyczyło nie tylko zawodu rolnika, lecz i innych licznych zawodów. Tym opracowaniem było hasło *Choroby rzemieślnicze* w pierwszym tomie *Dykcyonarza powszechnego medyki*, wydanym w Warszawie w 1788 r.¹⁵

Dykcyonarz wart jest bliższej analizy. Był on w zasadzie tłumaczeniem obszernego francuskiego *Dictionnaire de santé* z 1760 r., który napisali: J. Nicolas, profesor medycyny z Nancy, Demarque z Bordeaux oraz Laservole z Montpellier. Polskie tłumaczenie tej encyklopedii zdrowia zawiera kilka nie rozwiązanych dotychczas zagadek. Kto jest tłumaczem, zresztą świetnym, tego dzieła? Na okładce podano inicjały: W. K. oraz informację, że oznaczają one byłego profesora akademii krakowskiej. Bibliografie nasze podają jako tłumaczy: Wincentego Karczewskiego¹⁶, Walentego Kłossowskiego (katalog biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego) lub Teodora Wejchardta¹⁷. Tłumaczem jednak, być może, nie był żaden z nich, gdyż nie odpowiadają oni wskazanym kryteriom.

¹⁴ Np. w t. 1, s. 40, Tissot radzi wolnym chłopom szwajcarskim, by dla wypoczynku „w powozie i na koniu jeździli”; tłumacz dodał tu przypisy: „Rozumieć się ma o Szwajcarskim pospółstwie, rada atoli ta służyć może i naszemu po części w proporcji wolności obojga”. Przy radzie, by przez cały rok kąpać się w rzekach i strumykach (t. 2, s. 50), tłumacz w przypisie dodał: „Tu jednak w Polsce czynić tego nie można w zimie”.

¹⁵ *Dykcyonarz powszechny medyki, chirurgii [...] czyli lekarz wiejski [...]. Na język polski przełożone i wielu ważnymi dodatkami powiększone przez W. Kxxx, dawnego w Akademii Krakowskiej Filozofii Doktora i Profesora*. T. 1—9, wydał P. Dufour, Konsyliarz Nadworny JKMci, Dyrektor Drukarni Prześwietnej Szkoły Rycerskiej, Warszawa 1788—1793.

¹⁶ S. Koźmiński, op. cit., s. 104.

¹⁷ B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953, s. 710.

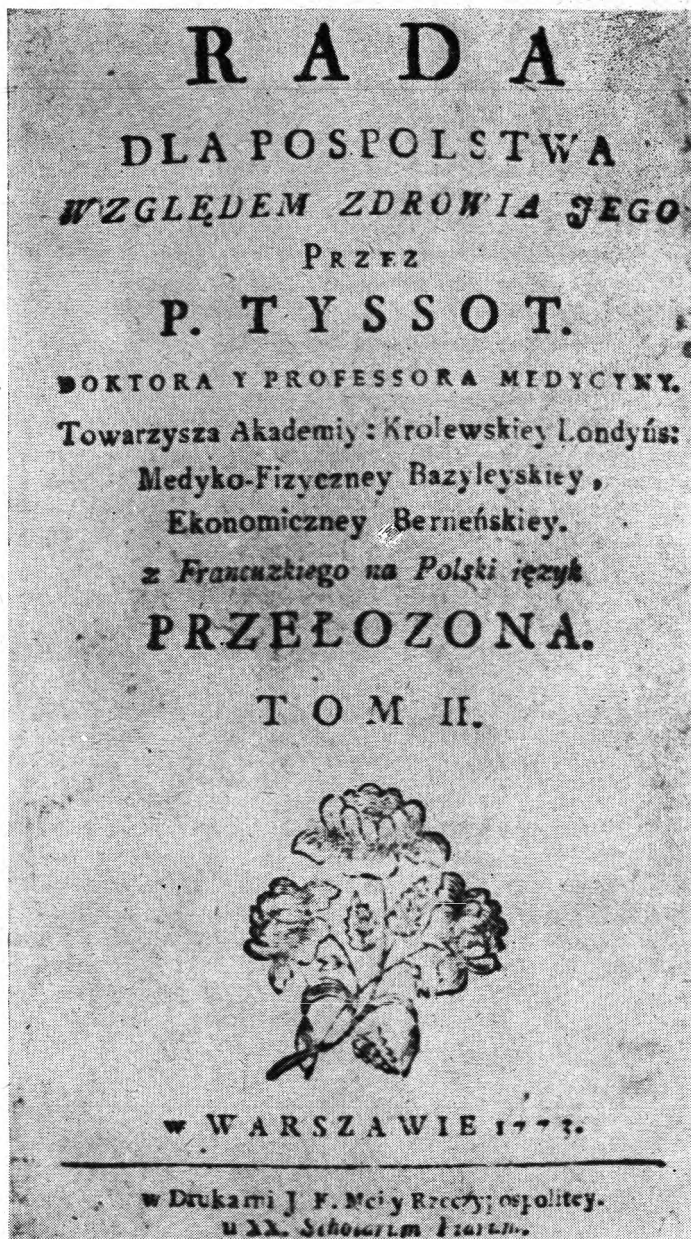


Рис. 1. Кarta tytułowa drugiego tomu pierwszego polskiego przekładu poradnika dla wolnych chłopów szwajcarskich André Tissota *Rada dla pospółstwa względem zdrowia jego*, który w Polsce miał największą liczbę przekładów w Europie środkowej

Титульный лист первого польского перевода (2-го тома) справочника для свободных швейцарских крестьян Андре Тиссо *Совет для народа на предмет здоровья*, который в Польше имел самое большое число переводов по сравнению с другими странами Центральной Европы

Title page of the first Polish translation by André Tissot (of the second volume) of the manual for the free Swiss peasants *Advice to the People on Health*, which has had in Poland the greatest number of translations in Central Europe

Wincenty Karczewski, jak podaje encyklopedia Orgelbranda¹⁸, był pedagogiem prywatnym, a tłumaczył z języka francuskiego prace z dziedziny moralno-religijnej. Nie był on nigdy profesorem w Krakowie i nie był lekarzem, tłumacz zaś *Dykcyonarza* nie tylko miał dokładną znajomość terminologii medycznej, ale i w kilku miejscach powołał się na własne, odmienne od francuskich autorów, doświadczenia terapeutyczne. Walenty Kłossowski był wprawdzie nauczycielem kolegium Nowodworskiego, ale nie był lekarzem, a znany jest tylko jako autor dysertacji *O pomocy nauk fizycznych do wzrostu fabryki i ekonomii krajowej* (1792 r.)¹⁹. O Teodorze Wejchandcie nie wie znowu nic Kościński, natomiast u Orgelbranda jest notatka, że był to lekarz nadworny Stanisława Augusta, rodem z Krakowa, zmarły w 1799 r., autor *Rady dla matek* (Warszawa 1782) oraz *Anatomii* wydanej w Krakowie w latach 1786 i 1793²⁰. Nie był on jednak profesorem w Krakowie, a inicjały jego nie zgadzają się z podanymi w *Dykcyonarzu*. Zatem autorstwo tłumaczenia nie może być uważane za rozstrzygnięte.

Dykcyonarz zresztą nie jest zwykłym tłumaczeniem, co widać nawet przy pobieżnym czytaniu, gdyż dosyć często tłumacz polemizuje z autorami *Dictionnaire*²¹. Można więc wierzyć wydawcy Dufourowi stwierdzającemu, iż *Dykcyonarz* jest rozszerzony o wiele nowych haseł i rozdziałów, jak np. „opis wszystkich wyrazów anatomicznych, traktat o roślinach używanych, o chorobach niewiast, tudzież o chorobach właściwych każdemu wiekowi“. „Edycja zatem — dodaje wydawca — którą ja przedsięwzię, znacznie dodatkami przewyższy oryginał“.

Podobnie, jak przedmowa tłumaczenia dzieła Tissota, i tu przedmowa wydawcy podkreśla, że wiedza medyczna w królu posiada opiekuna i znajduje się na najlepszej drodze rozwoju: „Już Wileńska i Krakowska Akademia, ozdobiona katedrami doskonałych Medyków, pracują koło rozmnożenia ratunku zdrowia ludzkiego. Już w Wilnie i Krakowie założona szkoła Chirurgów pomniejszym nawet miastom i sąsiedzkim nawet wioskom czyni słodkie nadzieje, że zdrowie ich wkrótce zabezpieczone będzie od zabójstwa ciarlatanów i niedoskonałych Cerulików“²². Ta charakterystyka odpowiadała faktom; niestety, dalszy rozwój medycyny został zahamowany przez rozbiory.

Hasło *Choroby rzemieślnicze*, zawarte w pierwszym tomie *Dykcyonarza*, jest stosunkowo bardzo obszerne, obejmuje bowiem 60 stron (t. 1, s. 465—524). Wstęp hasła jest odbiciem przedrewolucyjnych francuskich prądów umysłowych; czytamy tam o znaczeniu stanu rzemieślniczego pełnego „pożyteczności dla współobywatelów“, który jest jednak „od możliwych cenionych szczerpłą wagą złota“, a rzemieślnik jest „upośledzony w życiu cywilnym dlatego, że na wygodę innych pracuje“. Rzemieślnicy „gotujący sobie niezamazane cechy urojonej podłości stanu“ stanowią część rodu ludzkiego, która „zasługuje na szczególne sztuki Lekarskiej względy“ (s. 465).

W *Dykcyonarzu* przeanalizowano warunki zdrowotne i skutki wykonywania 37 zawodów, zawsze w oparciu o dzieło Ramazziniego, ale

¹⁸ T. 8, Warszawa 1900, s. 113.

¹⁹ B. Suchodolski, op. cit., s. 706.

²⁰ *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda. T. 15, Warszawa 1903, s. 188.

²¹ O własnych doświadczeniach leczniczych tłumacz pisze np. w t. 3 na s. 537. Niestety, brak w Polsce francuskiego egzemplarza *Dictionnaire* [...] nie pozwala na razie na dokładne określenie wkładu tłumacza.

²² *Dykcyonarz* [...], t. 1, s. 13.

w swoistym, innym niż oryginalny układzie. Najpierw omawia się zawody należące — jak określa nasz przekład — do „stanów wyzwolonych”. Są to zawody „aptekarzy, chirurgów, malarzy, sztycharzy, drukarzy, muzykantów, patronów, kaznodziejów, słowem tych wszystkich, po których stan wymaga śpiewania lub częstego mówienia głosem natężonym” (s. 474). Potem następują choroby, „które rozmaite rzemiosła ściągają na ludzi pracą wyrabiających sobie pożywienie” (s. 475).

Choroby pierwszej grupy są przedstawione identycznie jak u Ramazziniego, wyeliminowano tylko cytaty i powoływanie się na starożytnych autorów. Opisy chorób pozostałych zawodów stanowią najczęściej skrócone wywody Ramazziniego, w kilku jednak wypadkach mamy do czynienia z opisami obszerniejszymi niż u Ramazziniego. Tak np. przy chorobach gorzelników, browarników i winiarzy wyeliminowano w ogóle choroby winiarzy — co na pewno było wynikiem dostosowania książki do polskich warunków — a znacznie szczegółowiej omówiono warunki pracy browarników. O winie natomiast, a zwłaszcza o jego fałszowaniu, mowa jest w rozdziale o karczmarzach, czego nie znajdziemy w dziele Ramazziniego. Lokalne polskie warunki pracy zostały przedstawione w rozdziale o chorobach olejarzy. Tłumacz dodaje tu od siebie, że poza olejami z orzechów „u nas w Polsce robią jeszcze oleje konopne, lniane, rzepakowe, bukwiane i używają ich, jak każdemu wiadomo, do omaszczenia potraw w dni postne” (s. 514).

W innym tomie *Dykcyonarza* omówiono choroby literatów²³, zapowiedziane natomiast w pierwszym tomie hasło *Choroby żołnierzy* nie zostało zamieszczone. Pewne wiadomości o chorobach zawodowych, jak np. o kolce malarskiej²⁴, są zawarte także i w innych hasłach. W hasle *Tryb dla rozmaitych stanów*²⁵ czytamy m. in. o niebezpieczeństwie odwiedzania chorych: „Lekarz pilnujący chorych, Chirurgi i Duchowni... powinni w czasie zarazy kłaść na swoje suknie, gdy wchodzą do chorych, płaszcz z płótna woskowanego i ten wychodząc zrzucić z siebie. Umywać także powinni ręce i twarz octem. Wyszedłszy od chorych powinni nabrać w siebie, jeżeli być może, powietrza w jakim ogrodzie lub na ulicy otwartej przez pół przynajmniej kwadransa. Pożyteczne także jest dla nich, ażeby wprzód nim wyjdą odwiedzić swych pacjentów, wypili dobrą szklanekę wina z bułką chleba”.

Dykcyonarz jest kopalnią wiadomości o polskich stosunkach społecznych, jego polski tłumacz i współautor reprezentował wysoki poziom wiedzy lekarskiej i znaczny talent literacki. Kapitałny jest np. obraz społeczny polskiego ziemiaństwa przedstawiony w hasle *Kołtun*²⁶, który w żadnym razie nie może być tłumaczeniem. Pod hasłem *Lekarska sztuka* umieszczono zwięzłą historię medycyny od jej początków aż do założenia szkoły salernitańskiej²⁷. Dodatkiem do dziewiątego tomu *Dykcyonarza* był zbiór *Aforyzmy z dzieł Hipokratesa i Celsa*, wydany osobno w 1793 r. w Warszawie bez podania tłumacza.

Prawie równocześnie z *Dykcyonarzem* pojawiają się książki księdza Ludwika Perzyny (1742—1812), lekarza w szpitalu Jana Bożego w Warszawie. Są to: *Porządek życia* (1789 r.) i *Lekarz dla włościan czyli rada*

²³ Ibidem, t. 9, ss. 16—20.

²⁴ Ibidem, t. 3, ss. 185—194.

²⁵ Ibidem, t. 7, ss. 422—439.

²⁶ Ibidem, t. 3, ss. 221 i n.

²⁷ Ibidem, t. 3, ss. 498—509.

dla pospólstwa (1793 r.), wzorowane na *Avis au peuple* Tissota, a więc prace raczej z dziedziny popularyzacji zasad higieny i opieki nad chorymi oraz porad leczenia domowego; jednakże są w nich również zawarte elementy medycyny zawodowej.

Dzieło *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata* zostało wydane najpierw anonimowo i dopiero w trzecim wydaniu jako autor — ujawnił się Perzyna²⁸. Wykorzystując wielką poczytność *Rady* Tissota w Polsce, ogłasza Perzyna tę pracę jako „ze wszystkich dzieł P. Tyssota w jedno zebrane“, co jednak nie odpowiada rzeczywistości, gdyż treść książki jest inna niż treść prac Tissota, a tylko tematyka identyczna. Perzyna zresztą w przedmowie do wydania łowickiego *Porządku życia* z 1799 r. przyznaje się, że „do żadnego z dzieł P. Tyssota nie przywiązywałem się, żem tylko imienia jego użył, szczególnie do tytułu tej książki, jako już w naszym Narodzie w akceptacji będącej“ (s. 3). Stwierdzenie to pozwala uważać, że Perzyna jest w pełni autorem poglądów zawartych w tej książce.

Perzyna podkreśla m. in. znaczenie wykonywanego zawodu dla zdrowia człowieka i zwraca uwagę na dolegliwości związane z zawodem. Rozważania te, dla nas najbardziej interesujące, mieszczą się w pierwszym rozdziale zatytułowanym *Porządek życia w zdrowiu*. Autor przedstawia „porządek życia“ dla trzech kategorii osób: literatów, „pracowitych ludzi“ oraz ludzi „siedzeniem się bawiących“.

Jeżeli chodzi o dolegliwości „literatów“, Perzyna powtarza wywody Ramazziniego z rozdziału *De litteratorum morbis*, rozszerzone przez Tissota w *De valetudine litteratorum*. Czytamy więc, że praca umysłowa osłabia ciało zakłócając trawienie, że żołądek „różnym niemocom podlegając“ wymaga, by „ruszania się i kąpieli używać“, jadać m. in. dojrzałe owoce oraz pić czekoladę²⁹. Znacznie dla nas ciekawsze mogłyby być wywody o ludziach „pracowitych“, tj. pracujących fizycznie. Niestety, Perzyna poza stwierdzeniem, że „pracując ciężko, wiele się sił utracą, dlatego potrzeba utracone skądinąd nadgradzać“³⁰, nic szczególnego nie podaje. Podkreśla on tylko, że inni powinni być sposob odżywiania się pracowników fizycznych, którzy z powodu swej pracy „zgarbaciały plecy, nogi i całego ciała zły skład miewają“, a inni tych, którzy „siedzeniem nie tak wiele sił utracają, mniej by jadać powinni“³¹. Wymienione rady są jednak jedynymi w książce tekstami dotyczącymi wpływu zawodów na zdrowie.

Trochę lepiej przedstawia się ten temat w następnej pracy Perzyny, w *Lekarzu dla włościan czyli radzie dla pospólstwa*³². Dzieło jest pomyślane jako popularny poradnik z zakresu medycyny, lecz autor stawia sobie znacznie bardziej ambitne i prawidłowe zadanie: „Książka ta będąc stosownie do chorób zawodowych, a osobliwie Włościan i Pospól-

²⁸ Pierwsze wydanie wyszło w Kaliszu w 1789 r., następne: Supraśl 1789, Kalisz 1793, Łowicz 1799. Dalsze por.: S. Kościński, op. cit., s. 381.

²⁹ *Porządek życia* [...]. Łowicz 1799, ss. 13 i 19.

³⁰ Ibidem, ss. 18—19.

³¹ Ibidem, s. 20.

³² Pełny tytuł brzmiał: *Lekarz dla włościan, czyli Rada dla pospólstwa, W chorobach i dolegliwościach naszymu Krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego Kraju Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*. Przez B. Ludwika Perzynę Zakonu Braci Miłosierdzia w Narodowym Języku napisana. Pod tytułem został umieszczony cytat z Kochanowskiego: „Szlachetne zdrowie... itd.”

LEKARZ DLA WŁOŚCIAN,

CZYLI

RADA DLA POSPOLSTWA,

*W chorobach i dolegliwościach nasze-
mu Kraiowici albo właściwych, albo po-
większej części przyswojonych, ka-
żdemu naszego Kraiu Mieszkańcowi
do wiadomości potrzebna.*

PRZEZ

B. LUDWIKA PERZYNE

Zakonu Braci Miłosierdzia.

w Narodowym Języku

NAPISANA.

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,
Jako smakujeś, aż się zeżłujeś.
Tam człowiek prawie, widzi na iawie,
Y sam to powie, że nie nad zdrowie.
Ani lepszego, ani droższego. —
Kochanow!i.

W KALISZU

w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. R. 1793.

Ryc. 2. Karta tytułowa *Lekarza dla włościan*, dzieła warszawskiego lekarza, księ-
dza Ludwika Perzyny

Титульный лист книги *Лекарь для крестьян*, автором которой был варшавский
врач, католический священник Людвик Пэжина

Title page of the *Physician for the Peasants*, the work of a Warsaw physician,
Reverend Ludwik Perzyna

stwa napisana, mówić tylko o tych chorobach będzie, które temu stanowi ludzi bywają najczęstszymi”³³. Warto przytoczyć wypowiedź Perzyna o impulsach przygotowania owej pracy tchnącej niewątpliwie duchem rewolucji francuskiej:

„Zamiarem pisania tego Dzieła szczególnie miłość bliźniego powoduje, miłość mówię ku tej części współpraci naszych, którzy treść i istotę Narodu składając, i których całość i zdrowie, siłą będąc Narodu, w najzaniedbańszym atoli umieszczeni stanie, w największej niewiedomości biegu przyrodzenia, w najopaczniejszych zdaniach o skutkach i wynikaniu z onychże, i w najbłędliwszych sposobach leczenia, zostawali. Wieleż to już z tej pracowników Klasy, tak dobrze powszechnemu dobru zasłużonych, a swej familii koniecznie potrzebnych, przez szczerą niewiedomość i przez opaczne sobie wyobrażenie przyczyn chorób, zaniedbaniem lub nieprzyzwoitym leczenia sposobem, przed czasem wymarło... Atoli inaczej to prawie być nie mogło, gdyż żyjąc ci ludzie właśnie nie sobie ale Panom swoim w najmniejszym szacunku życie swoje miewali, bo częstokroć śmierci zbliżającej się, która by ich w nędzy i w niedostatku pędzonemu życiu koniec uczyniła, jako największego dla siebie dobra z ochotą wyglądali, żyli przeto prawie by na dziś tylko, żadnej pieczy na przyszłość i na mogącą przypaść na nich chorobę nie mając, w uprawianiu roli i w pracach zagrzebani, rozchorowawszy się w zupełnym zaniedbaniu umierali”³⁴.

Ostatnie zdanie maluje realistyczny obraz życia polskiego chłopstwa pańszczyźnianego. Trzeba było wiele czasu i długiego rozwoju świadomości społecznej, by podobne słowa ponownie mógł w Polsce napisać lekarz. Dopiero rewolucja 1848 r. na nowo pobudzi umysły i na takie problemy skieruje uwagę.

Choć Perzyna pragnął dać książkę dla „Włościan i Pospółstwa napisaną”, „nie wspominając nic o tych chorobach, które ze zbytku, z obfitości lub z innych jakowychkolwiek bądź przyczyn wyższym stanom ludzi zdarzać się zwykły”³⁵, nie zdołał jednak w pełni zrealizować zamiaru i omówić naprawdę najbardziej istotnych chorób zawodowych włościan. Dzieło swe ujął Perzyna w formę rozmowy lekarza z ławnikiem i podzielił na dwie części: „lekarską” oraz „cyrulicką”, czyli dotyczącą drobnych zabiegów chirurgicznych.

Do opisanych schorzeń zawodowych należą tu udary od słońca przy pracy w polu, dalej „rany” (s. 292) oraz „odmrożenia” (s. 284). Wśród chorób charakterystycznych dla włościan wymienia Perzyna świerzb, zdając sobie sprawę z jego zaraźliwości i udzielając prawidłowych na ogół wskazań leczenia³⁶. Mniej udane są natomiast rady udzielane na wypadek innej choroby „pospółstwa” — parchów³⁷.

Do chorób wiejskich zalicza Perzyna też i kołtun, który jest w tym dziele pierwszą z opisanych chorób³⁸. Niestety, Perzyna nie podziela w pełni opinii Davisona co do istoty kołtuna, pisząc: „Rzeczą jest niezawodną: że nieochędnostwo, niechlujstwo i nieczystość wedle siebie, do kołtonowej czyli goźdzcowej niemocy wiele się przykłada, ale by z niej

³³ Ibidem, *Przedmowa*, s. 5.

³⁴ Ibidem, *Wstęp*, s. 7.

³⁵ Ibidem, *Przedmowa*, s. 6.

³⁶ Ibidem, rozdz. 11, ss. 137—141.

³⁷ Ibidem, rozdz. 12, ss. 141—145.

³⁸ Ibidem, rozdz. 1, ss. 1—30.

samej miała ta niemoc pochodzić, jest omylnym mniemaniem“ (s. 6). Kapitalny jest obraz chorujących na pseudokołtun szlachcianek, zwłaszcza tych starszych, które mają go dlatego „że lubując Jejmościemu kołtownikowi wódka, ile razy się Jejmości onej zechce dla oddalenia nudów i tęsknoty, czyli to za dnia, czyli też w nocy, tyle razy Jejmość może się jej, ile zechce, napić, na co Jegomość pozwala z ochotą, aby tylko miał od Jejmości pokój“ (s. 10).

W kilka lat po ukazaniu się dzieła Perzyny, chorobami zawodowymi zajął się mieszkający w Warszawie lekarz Leopold Lafontaine. Urodził się on w 1756 r. w Szwabii; Kościński podaje, że „w mieście Biber“³⁹, takiego jednak miasta w Szwabii nie ma, chodzi tu może o Biberach. Lafontaine ukończył studia lekarskie w Sztrasburgu i wyjechał do Wiednia, gdzie w 1773 r. został lekarzem wojskowym. Po krótkim pobycie z wojskami austriackimi w Galicji przenosi się do Krakowa, gdzie praktykuje. W 1787 r. zostaje chirurgiem, a potem lekarzem nadwornym Stanisława Augusta. W 1807 r. książę Józef Poniatowski porucza mu organizację służby zdrowia w wojsku polskim, mianując generalnym protochirurgiem. Lafontaine bierze w tym charakterze udział w wyprawie na Moskwę i umiera w niewoli w Mohylewie w 1812 r.

Od lipca 1801 r. do lipca 1802 r. Lafontaine wydawał miesięcznik lekarski pod tytułem „Dziennik Zdrowia dla wszystkich stanów“. Wiele artykułów o różnorodnej treści pisywał tu sam Lafontaine⁴⁰. Szczególnie dla nas interesująca jest wśród nich monografia *O chorobach wszystkich artystów i rzemieślników*, ogłoszona w pięciu odcinkach⁴¹. Całość obejmuje 64 strony i dzieli się na dwie części. Pierwsza część, o chorobach rzemieślników, zawarta jest w pierwszych czterech odcinkach; druga, o chorobach artystów dramatycznych i śpiewaków, została ogłoszona w ostatnim odcinku. Monografia ta jest jedyną pracą o chorobach zawodowych ogłoszoną w Polsce, wyraźnie powołującą się na dzieło Ramazziniego. Warto wreszcie podkreślić, że tło ekonomiczno-społeczne lat, w których Lafontaine ogłasza tę monografię, to — pomimo upadku politycznego Polski — dalszy rozwój rozpoczętego już procesu formowania się gospodarki kapitalistycznej na tych przede wszystkim ziemiach, które miały stać się w 1815 r. Królestwem Kongresowym.

Lafontaine poprzedził rozprawę wprowadzeniem, w którym tłumaczy jej cel. Chodzi mu więc o „zaznajomienie Narodu Polskiego z tym, co inne Narody już dawno posiadają“, gdyż sławne dzieło Ramazziniego „przetłumaczone jest na wszystkie żyjące języki, a przez to tak powszechne, że pożytecznym zostało“. Autor uważa jednak, „że od lat stu sztuka Lekarska ku wydoskonaleniu olbrzymim zbliżyła się krokiem“ i dlatego do wywodów Ramazziniego wprowadzić zamierza poprawki, które jego rady uczyniłyby bardziej użytecznymi. Rzemieślnik, „choć pracując na wyżywienie nie podobna, ażeby uniknął wszystkich przyczyn prowadzących go do choroby, może jednak używać środków, które częścią jego stanowi przyniosą ulgę, częścią uczynią go mniej niebezpiecznym“. Lafontaine zapowiada, że w przedstawieniu dzieła lekarza włoskiego, „trak-

³⁹ Por.: S. Kościński, op. cit., s. 261.

⁴⁰ Por.: *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*. T. 9, Warszawa 1901, s. 119.

⁴¹ „Dziennik Zdrowia [...]”: nr 7, ss. 115—127; nr 8, ss. 152—167; nr 9, ss. 372—381; nr 10, ss. 116—119; nr 11, ss. 131—153.

tując o tych przedmiotach, przy jednych mniej, przy drugich więcej podług ważności rzeczy zastanawiać się będą⁴².

Za czasów Lafontaine'a największym uznaniem cieszyły się dwa tłumaczenia-przeróbki *De morbis artificum*: francuskie, dokonane przez wstawionego w rewolucji francuskiej chemika A. F. Fourcroy z 1777 r., oraz niemieckie J. Ch. Ackermanna z lat 1780—1783. Istniały, oczywiście, i inne tłumaczenia na różne języki⁴³, były to jednak dosłowne przekłady, Fourcroy i Ackermann zaś przedstawili czytelnikom nowe właściwie opracowania chorób zawodowych, ogólnie tylko wzorując się na dziele Ramazziniego i wykorzystując je. Obaj wprowadzili własną systematykę chorób zawodowych. Fourcroy⁴⁴ podzielił choroby zawodowe omówione w książce Ramazziniego na 3 grupy: spowodowane przez szkodliwe wyziewy lub pył, spowodowane nadmiernym zmęczeniem lub brakiem czynności pewnych organów ciała oraz spowodowane połączonym działaniem czynników obu pierwszych grup. Inną metodę zastosował Ackermann⁴⁵ w rozprawie, nad którą pracował 9 lat⁴⁶; na niej właśnie oparł swą monografię Lafontaine, nie wahając się nawet przytoczyć z rozprawy Ackermanna całych ustępów.

Ackermann nie tylko wyeliminował z dzieła Ramazziniego cytaty z klasyków greckich i łacińskich, lecz dokonał tu wielu daleko idących zmian. Jedynie część rozdziałów przetłumaczył dosłownie: o chorobach olejarzy, serowarów, mydlarzy, czyścicieli ubiorów, praczek, akuszerok, piekarzy, młynarzy, tytoniarzy, jedwabiarzy, szermierzy. Inne rozdziały przerobił, opracował zaś zupełnie na nowo rozdziały o chorobach rzeźników, perukarzy, greplarzy, tkaczy, pończoszników i postrzygaczy sukna. Opuścił natomiast opisy chorób żołnierzy i naukowców, przez innych opracowane lepiej niż przez Ramazziniego (np. choroby wojskowych przez Pringle'a i Baldingera).

Systematyka zawodów z punktu widzenia chorób wyglądała u Ackermanna następująco: 1) zawody brudne (garbarzy, rzeźników itp.), 2) wykonywane w pyłe i kurzu, 3) wykonywane w pozycji siedzącej, stojącej lub chodzącej, 4) wykonywane w styczności z wodą, 5) górników i hutników, 6) wykonywane w styczności z minerałami, 7) wykonywane w styczności z metalami oraz ogniem, 8) zawody nie dające się zaseregować do żadnej z poprzednich grup; są tu np. rolnicy, mówcy, śpiewacy, wykonawcy prac precyzyjnych oraz — jako nowa zupełnie kategoria — pracownicy fabryk czyli manufaktur.

Lafontaine, sięgając do publikacji Ackermanna, przypuszczalnie chciał ogłosić obszernie jej streszczenie z dosłownym tłumaczeniem niektórych rozdziałów (tak jak to zrobił w pierwszych odcinkach opracowania) oraz uzupełnieniem tekstu spostrzeżeniami wynikającymi z warunków polskich. Całość miała być zakończona własną pracą Lafontaine'a o chorobach śpiewaków i artystów teatralnych. Skrócony jednak wbrew pierwotnym zamiarom żywot „Dziennika Zdrowia” zmusił go do znacznie liczniejszych skrótów i opuszczeń, a nawet nie pozwolił przekazać

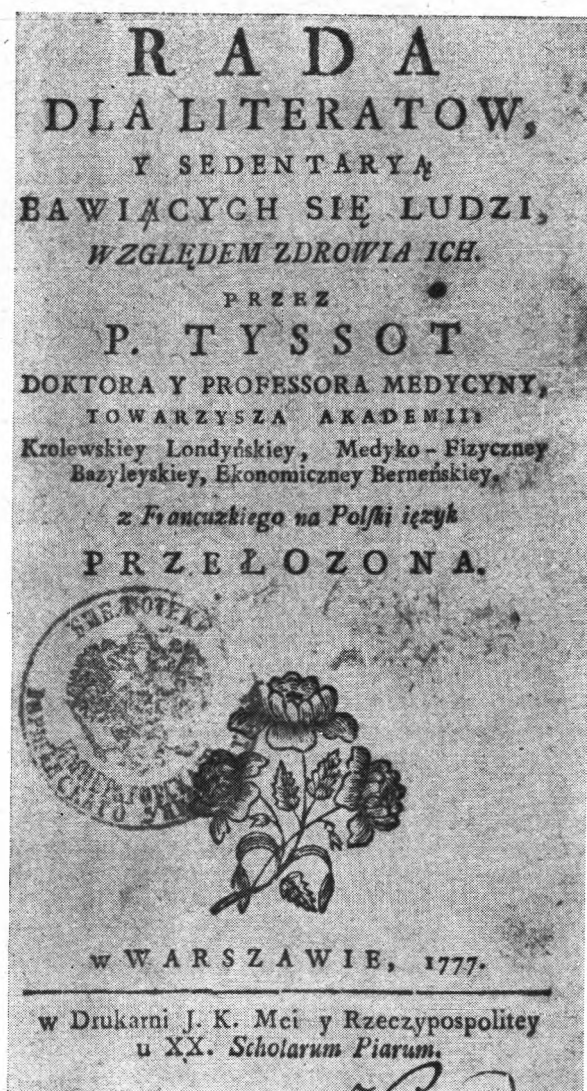
⁴² „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 7, ss. 115—116.

⁴³ Bliższe dane o tłumaczeniach Ramazziniego na francuski, angielski, niemiecki i holenderski podaje A. Haller, *Bibliotheca medicinae practicae*. T. 3, Basilea 1776, s. 483.

⁴⁴ A. Fourcroy, *Essai sur les maladies des artisans*. Traduit du latin de Ramazzini. Paris 1777.

⁴⁵ J. Ch. Ackermann, B. Ramazzini's *Abhandlung von den Krankheiten der Künstler und Handwerker*. T. 1, Stendal 1780. T. 2, Stendal 1783.

⁴⁶ *Ibidem*, t. 2, Vorrede, s. 10.



Ryc. 3. Karta tytułowa pierwszego polskiego przekładu dzieła André Tissota
De valetudine litteratorum

Титульный лист первого польского перевода книги Андре Тиссо *De valetudine litteratorum*

Title page of the first Polish translation of André Tissot's work *De valetudine litteratorum*

wszystkich do końca punktów opracowania Ackermanna. Z wymienionych w systematyce tego ostatniego zawodów u Lafontaine'a znalazły się tylko pierwsze trzy grupy: zawodów brudnych, zawodów wystawionych na kurz oraz, bardzo pokrótce, zawodów wykonywanych w pozycji siedzącej, stojącej i podczas chodzenia. Rozdział o chorobach artystów dramatycznych, wyjątkowo obszerny, gdyż obejmujący 22 strony, podczas gdy cała reszta zajęła 42 strony, nie ma nic wspólnego z odpowiednim podrozdziałem Ackermanna.

Lafontaine, po omówionym powyżej wprowadzeniu, podaje tłumaczenie *Wstępu* ⁴⁷ Ackermanna, opuszczając niektóre ustępy lub ich fragmenty, a także przypisy Ackermanna względnie Ramazziniego. Kto więc chce wiedzieć, na jakie dzieła licznych cytowanych autorów powołuje się tekst Lafontaine'a, musi sięgnąć do tekstu Ackermanna. Tak np. u Lafontaine'a czyta się o tych, „którzy pisali o medycynie politycznej” ⁴⁸. Dopiero z oryginału Ackermanna wynika, że chodzi tu o dzieła Zachiaea, Plaza czy Ludwiga z zakresu *Gerichtliche Arzneywissenschaft* ⁴⁹. Pomijanie nagłówków rozdziałów czy podrozdziałów jest inną charakterystyczną cechą pierwszego odcinka rozprawy Lafontaine'a. Zawarte we *Wstępie* uwagi o szczęściu i zdrowiu prymitywnych społeczeństw, które nie zetknęły się z cywilizacją, są odbiciem — poprzez Ackermanna — znanych teorii Rousseau o roli cywilizacji w pomnażaniu konfliktów, a także i chorób w społeczeństwie ludzkim.

W tekście odpowiadającym pierwszemu rozdziałowi Ackermanna o zajęciach brudnych, opracowanie Lafontaine'a obejmuje tylko niektóre zawody: garbarzy i kuśnierzy, rzeźników, grabarzy i czyścicieli kloak, praczek i akuszerki; opuszczono natomiast mydlarzy, czyścicieli ubrań i mamki. Jakie były powody eliminacji tych na pewno znanych w Polsce zawodów, trudno odgadnąć. Z opisów chorób zawodowych podanych przez Lafontaine'a za Ackermannem, opisy chorób praczek i akuszerek oraz czyścicieli kloak zostały przetłumaczone z dzieła Ramazziniego.

Do zawodów „nieochędzożnych” zalicza Lafontaine „garbarzy wyprawujących skórę, kuśnierzy, gotujących oleje, robiących sery, rzeźników, ci co ze zgniłych kiszek zwierzęcych robią struny, robiących pergaminy, świece, mydlarzy, grzebieniarzy i wełniarzy” ⁵⁰. Lafontaine podaje za Ackermannem, że istnieją zawody wyjątkowo smrodliwe; są to: handel serem, śledziami czy sztolkfiszem oraz zawody czyścicieli kloak, praczek, grabarzy i akuszerek ⁵¹.

Choroby garbarzy zostały przez Ackermanna, a za nim przez Lafontaine'a, zupełnie inaczej ujęte, niż to uczynił Ramazzini. Poważnymi czynnikami chorobotwórczymi są w tym zawodzie ług i wapno używane przy garbowaniu skór, natomiast wyprawa dębowa, jako neutralizująca i zapobiegająca gniciu, działa raczej korzystnie. Wyprawa ta jest nawet lekiem, Ackermann i Lafontaine polecają kąpiel w niej przy „słabości zewnętrznych członków, wodnistych nabrzmiałości rąk i nóg, także przy pewnej stężłości stawów w rękach i nogach, a skutek tego środka tak pomyślnie wypadał, że tej rady nigdy nie żałował” ⁵².

⁴⁷ „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 7, ss. 116—125.

⁴⁸ Ibidem, s. 124.

⁴⁹ Dzieło cytowane w przyp. 45, t. 1, s. 9.

⁵⁰ „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 7, s. 123.

⁵¹ Ibidem, s. 125.

⁵² Ibidem, s. 127.

Następnie Lafontaine opisuje choroby olejarzy i świecarzy zgodnie z układem Ackermanna. Tekst pochodzi od Ramazziniego, za tym autorem powtórzona jest również rada dla uczonych, by nie używali świec łojowych lecz woskowych.

Lafontaine opuszcza dalej podrozdział o czyszcicielach ubrań i folusznikach, przystępując wprost do opisu chorób rzeźników⁵³. Jest to zawód nie opisany przez Ramazziniego; Lafontaine, po przetłumaczeniu trzech stron⁵⁴ z dzieła Ackermanna, daje własne opracowanie leczenia chorób rzeźników. Zaleca najpierw takie ogólne środki jak „ochędństwo“, co ma zabezpieczyć zarówno rzeźników, jak i „ich domy i sąsiadów od chorób ich profesji“. Nadmienić trzeba, że Ackermann, a za nim Lafontaine, uważają ten zawód ogólnie za zdrowy.

Przytrafiają się jednak rzeźnikom reumatyzmy, przepukliny. Inna grupa zachorowań grozi im od chorych zwierząt i dlatego Lafontaine pisze: „Przy biciu podejrzanego bydłęcia muszą bardzo ostrożnie postępować, żeby nie zostali zarażonymi od ich soków i nigdy podejrzanego mięsa nie sprzedawali“ rozprzestrzeniając choroby wśród ludności; chodzi tu głównie o wieś, gdyż „ma na to wprawdzie pilne oko po miastach policja, ale po wsiach nie można temu zapobiec“. Dalej został opisany sposób leczenia krost, stosowany w Polsce przez rzeźników, który Lafontaine ostro krytykuje: „Haniebną jest rzeczą, kiedy rzeźnicy, osobliwie Żydzi, mając krosty i inne nieczystości, kąpią się we krwi świeżo zabitych zwierząt dla pozbycia się swoich chorób i udzielenia ich przez zarazą zdrowym ludziom“.

Do dalszych „nieochędnoźnych“ zawodów należą grabarze i czyszciele kloak. Lafontaine zrobił z nich jedną grupę, mimo że u Ackermanna, od którego zaczerpnął tekst, są to dwie oddzielne grupy. Skróty pracy Ackermanna dokonane przez Lafontaine'a są tu jeszcze większe niż poprzednio⁵⁵. Choć Ackermann gruntownie przerobił rozdział Ramazziniego o czyszcicielach kloak, Lafontaine powtórzył twierdzenia Ramazziniego, np. o szkodliwym oddziaływaniu wyziewów kloacalnych na wzrok, o czernieniu pod ich wpływem pieniądze miedzianych i srebrnych⁵⁶.

W przedstawieniu leczenia chorób tego zawodu Lafontaine niezbyt różni się od Ackermanna, który radzi, by czyszciele kloak obmywali oczy ciepłą wodą, przy intensywniejszym zaczerwienieniu oczu stosowali puszczanie krwi, a po wyleczeniu przemywali je białym winem. Natomiast zgodnie z Ramazzinim Lafontaine podaje, że „grabarze i czyszciele kloak mogą ocalić oczy swoje tym, gdy zaraz po robocie pozostaną przez pewien czas w ciemnych izbach“, dodając zalecenie o przemywaniu oczu letnią wodą i uzupełniając je ze swej strony, że dobra jest „woda także deszczowa w bułce białego chleba na zimno na noc przykładana“⁵⁷. Lafontaine widocznie niezbyt cenił puszczanie krwi jako środek na wzmocnienie wzroku, gdyż go nie podaje.

W podrozdziale o chorobach praczek Ackermann zaznacza, że dosłownie przetłumaczył tu Ramazziniego, rozszerzając tylko jego wywody.

⁵³ Ibidem, nr 8, ss. 157—161.

⁵⁴ Por.: J. Ch. Ackermann, op. cit., t. 1, ss. 52—54.

⁵⁵ Oba rozdziały obejmują u Ackermanna 20 stron (t. 1, ss. 61—81), a w rozprawie Lafontaine'a niecałe 3 strony („Dziennik Zdrowia [...]”, nr 8, ss. 161—163).

⁵⁶ Por. u Ramazziniego rozdz. 13 *De Morbis Foricariorum*.

⁵⁷ „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 8, s. 163.

Lafontaine daje prawie cały tekst Ackermanna⁵⁸, przy czym użyty zwrot: „Odwiedzałem często praczki z różnych cierpiące chorób” — dotyczy działalności Ramazziniego, a nie Lafontaine’a ani Ackermanna⁵⁹. Rady udzielone praczkom przez Lafontaine’a, by po skończonej robocie zmieniały wilgotny ubiór na suchy, by nacierały się flanelą, by na powstałe na rękach nadżerki od ługu stosowały okłady z wody Goularda względnie plastyry robione z wosku i oleju lnianego, są zaczerpnięte z dzieła Ackermanna.

Zawód akuszerki opisał Ackermann tłumacząc, komentując i rozbudowując odpowiedni rozdział z Ramazziniego⁶⁰. Szeroko zwłaszcza rozwodzi się Ackermann na temat szkodliwości — jak tłumaczy Lafontaine — „zgnilizny krwi odchodzącej przez poródzenie”. Wymienia też skrupulatnie wszelkie środki zaradcze przeciw zakażeniu, jakie podaje Ramazzini, np. owijanie rąk płatami lnianymi.

Zabawne *qui pro quo* wynikło przy opisie porodu w krzesłach porodowych. Lafontaine podaje zgodnie z tekstem Ramazziniego, że dla akuszerki siedzenie przed „krzesłem krzyżowym jest niezdrowe”, a dalej, że i „u nas” zaczyna wchodzić w modę zwyczaj rodzenia w pozycji leżącej, tak jak w Anglii i we Francji; Krasuski⁶¹ wyciągnął stąd wniosek, że w Polsce używano krzesła porodowego. Tymczasem Lafontaine zapomniał po prostu dodać — co jednak uczynił u siebie Ackermann — że ta wypowiedź pochodzi od Ramazziniego i dotyczy zwyczajów włoskich.

W numerze dziewiątym swego „Dziennika” Lafontaine w wielkim skrócie ogłasza treść rozdziału drugiego rozprawy Ackermanna, dając zaczerpnięty z niej tytuł *O chorobach rzemieślników na kurz wystawionych*⁶². Rozdział ten obejmuje u Ackermanna prawie na 60 stronach druku 8 grup zawodowych; tylko opisy odnoszące się do zawodów piekarzy, młynarzy, tytoniarzy (tych, co tabakę wyrabiali) i greplarzy — pochodzą w całości od Ramazziniego, natomiast przez Ackermanna zostały rozbudowane podrozdziały o chorobach kamieniarzy, krochmalników oraz tych, co pracują koło lnu i konopi. Lafontaine oddaje stosunkowo szeroko treść wstępu do tego rozdziału, po czym już krótko omawia specyficzne cechy wchodzących tu w grę zawodów, łącząc je w 4 grupy.

We wstępie wylicza Lafontaine rzemieślników wystawionych na szkodliwe działanie kurzu: „Młynarze, piekarze, robiący krochmal, perukarze, kamieniarze, mydlarze, mularze, sianożeńcy, ci co przemierzają i podsiewają zboża, chodzący koło tytoniu, aptekarze, czeszący len, konopie i inni”. W dalszych wywodach opuszcza on roboty wykonywane na wsi oraz takie zawody jak: rzeźbiarzy, pracujących przy topieniu kruszców, aptekarzy, pracujących przy kokonach jedwabnych oraz kominiarzy. Opuszczenia te nie zawsze znajdują uzasadnienie w braku lub nieznaczej liczbie przedstawicieli danego zawodu w Polsce.

Skutki pracy w kurzu są i zewnętrzne, i wewnętrzne; zgodnie z Ackermannem Lafontaine podkreśla jako groźniejsze skutki zewnętrz-

⁵⁸ W dziele Ackermanna: t. 1, ss. 81—85, w rozprawie Lafontaine’a: „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 8, ss. 163—167.

⁵⁹ U Ramazziniego rozdz. 25 (*De Lotricum Morbis*) rozpoczyna się następująco: „Non raro mihi contingit Lotrices aegrotantes invisere”.

⁶⁰ Rozdz. 18 *De Obstreticum Morbis*; ten sam temat u Ackermanna: t. 1, ss. 85—96, u Lafontaine’a: „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 8, s. 152.

⁶¹ Op. cit., s. 162.

⁶² „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 9, ss. 372—378.

ne, przede wszystkim pozatykanie porów skóry i podrażnienie oczu. Wobec tego, że choroby piekarzy i młynarzy są u Ackermanna jedynie tłumaczeniem z Ramazziniego, Lafontaine daje skrót tych wywodów. W opisie chorób perukarzy i krochmalarzy podkreśla za Ramazzinim i Ackermannem „ostrość krochmalu, w którą nie chcą wszyscy wierzyć“. Rady i lekarstwa są tu zaczerpnięte z dzieła Ramazziniego, tylko lek na zapalenie oczu spowodowane krochmałem (czy pudrem) dodał Ackermann, za nim zaś — Lafontaine: „Przykładanie w nocy chleba białego, zmoczonego w wodzie studziennej“⁶³.

Zawód kamieniarza i murarza jest szkodliwy głównie dla płuc. Udzielone rady odbiegają u Lafontaine'a od rad Ackermanna (poza środkami wymiotnymi oraz wymywaniem oczu). Lafontaine pisze: „Chusty obwiązane około ust i nosa ze skóry w kilkoro złożonej, poczytuję za najlepszy w tym razie środek“, a „ostrożność w oddalaniu wciskającego się kurzu kamiennego jest tym potrzebniejsza, że skutek jego przez niewyleczone suchoty, jakom już często uważał, za późno okazują“.

Wszystkie pozostałe zawody z omawianego rozdziału zostały przez Lafontaine'a umieszczone w grupie pracujących „koło tytuniu, lnu i konopi“. Mielenie tabaki oraz międlenie konopi i lnu — zwraca uwagę Lafontaine — jest związane z wytwarzaniem dużej ilości kurzu; inne szkodliwe dla zdrowia skutki pociąga za sobą moczenie włókien. Lafontaine opuszcza natomiast szkodliwe skutki obróbki kokonów jedwabnych oraz bawełny, opisane u Ackermanna; pierwsze — są też i u Ramazziniego. Lekarstwa zalecane przez Lafontaine'a, mimo że nie odznaczają się oryginalnością, są odmienne niż u innych autorów — radzi on „haust octu albo oxymelu“ na „swąd“, inny zaś lek, na pewno krajowy, to „kleik z krup perłowych“.

W trzecim odcinku rozprawy przystępuje Lafontaine również do opisu chorób „artystów i rzemieślników stojących, siedzących i chodzących“, co odpowiada trzeciemu rozdziałowi u Ackermanna. Wstęp do opisów chorób tych zawodów, szczegółowo potraktowanych w numerze dziennym „Dziennika Zdrowia“, jest dosłownym tłumaczeniem Ackermanna, z pewnymi tylko skrótami⁶⁴. Czytamy tu o szkodliwych pozycjach ciała ludzkiego w niektórych zawodach. Szkodliwa pozycja stojąca zdarza się raczej wyjątkowo, mimo że wiele zawodów można wykonywać jedynie stojąc; skutki bardziej zagrażające zdrowiu powoduje pozycja siedząca.

Ackermann dzieli ten rozdział na opisy chorób następujących zawodów: tkaczy, pończoszników, sukienników, szewców i krawców, biegaczy (gońców), tragarzy, szermierzy, żydów (w znaczeniu: handlarzy). Łącznie opisy te obejmują u Ackermanna 53 strony; Lafontaine oddaje ich treść na 3 stronach, a więc bardzo pobieżnie. Pomija np. przy chorobach tkaczy opisaną przez Ackermanna specjalną uciążliwą pozycję ciała (pochylenie do przodu) przy wyrobie pasów polskich tj. słuckich⁶⁵.

Lafontaine podzielił choroby zawodowe, które zamierzał tu omówić, na dwie grupy. Pierwszą umieścił pod tytułem *Choroby tkaczy, sukienników, robiących pończochy, szewców i krawców*. Trzy podgrupy

⁶³ Lek ten podali po raz pierwszy w „Deutsches Museum“: Campe (rocznik 1778, s. 77) i Gökingk (rocznik 1779, s. 103).

⁶⁴ Strony 378—381 nru 9 „Dziennika Zdrowia [...]“ odpowiadają ze skrótami stronom 179—184, t. 1, dzieła Ackermanna.

⁶⁵ Ackermann nazywa je *Pohlische Leibbinden* (t. 1, s. 187).

wyodrębniają osobno choroby tkaczy, następnie pończoszników, a na końcu szewców i krawców. Główna szkodliwość zawodu tkackiego wynika z tego, że „u tkaczy” wyższa część ciała jest nachylona, brzuch i piersi przyciśnione do drzewa tkackiego, nogi w spokoju, diafragma w górę posunięta, piersi ściśnione“⁶⁶. W konsekwencji: „Strawność wstrzymana, wybladłość, kaszel, krótki oddech, spluwanie krwią, konsumpcja“. Poza tym częstymi u tkaczy schorzeniami są popuchnięte nogi, hemoroidy, krosty u tych, którzy tkają sukna z wełny. Technika natomiast pracy pończoszników powoduje „ciągłe wstrząsanie podbrzusza“⁶⁷, przez co „pokarmy za wcześnie z żołądka wychodzą“, dolega „niedostatek apetytu, kurcze, wiatry, zatkania wnętrzości, odrzut krwi“. Do roboty pończoszniczej potrzeba dużo intensywnego światła, co znowu przyprowadza o choroby oczu.

U szewców i krawców „wyższa część ciała, osobliwie podbrzusze jest skrzywione i wgięte, węzły grzbietowe nazbyt rozciągnięte, cyrkulacja krwi wstrzymana, strawność osłabiona, mięśnie udowe są mocno naciężone“. Konsekwencje są następujące: „Soki bywają zupełnie zepsute przez nieczystość wełny, skóry, sukien“, a serce „osobliwie u szewców za mocno bywa rozszerzone; następuje kaszel, krótki oddech, nabrzmiałość żyły pulsowej, suchoty“. „Krawcy są chorowici, hypochondryczni, drażliwi, skłonni do zastanawiania się soków; mają stężale kolana, bóle w lędźwiach, grzbiecie i szyi, czasem dostają dla ustawnego naciężenia nieczułości w końcach palców“⁶⁸.

Lekarstwa przeznaczone do leczenia wymienionych schorzeń są zaczerpnięte z tekstu Ackermanna. Tyłko ogólna rada dla tych rzemieślników, którą daje Lafontaine, jest jego własnym wymysłem: „Ochędostwo, częste mycie wodą z mydłem, nacieranie ciała flanelą, zdrowe pokarmy, wystrzeganie się słoniny, klósek (!), częste używanie zimnej wody, unikanie robót w nocnej porze... Do tego największej jest wagi zaprzestawanie czasem tych robót na dzień jeden i zaprzękanie się różnymi innymi domowymi i gospodarskimi w ogrodzie i polu“. Są to więc rady postępowania przypominającego nowoczesny relaks.

Druga grupa wyróżniona przez Lafontaine'a, to *Folusznikowie i sukiennicy*. Geneza tego krótkiego opisu jest trudna do ustalenia. Nie pochodzi on z dzieła Ackermanna, gdzie takiego ujęcia nie ma; raczej wygląda na przeróbkę z oryginału *De morbis artificum*, z rozdziału 14 *De morbis Fullorum*. Informacja, że np. w warsztatach sukienników „stoją naczynia, w które robotnicy urynę upuszczają muszka dla wydobycia tą zgniłą uryną oleju i nieczystości z wełny i sukna“⁶⁹ jest identyczna z informacją podaną przez Ramazziniego⁷⁰. „Z tych smrodliwych wapórów — pisze Lafontaine za Ramazzinim — pochodzi cikliwość, kaszel, kachexia, zgniłe choroby“. Inne zdanie natomiast nie ma odpowiednika ani w tekście Ramazziniego ani Ackermanna: „Ci, co sukno za pomocą ostu kosmatym czynią, są przy tym na wilgotność wystawieni“; zdanie o skutkach stosowania ostu folusznego (*Walkdisteln*) u Ackermanna do-

⁶⁶ „Dziennik Zdrowia [...]”, nr 10, s. 117.

⁶⁷ Ibidem, s. 118.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ B. Ramazzini, op. cit., wyd. 1713, s. 303; pisze on: „*Fullones igitur... inter graves hosce odores urinae foeditissime... omnes fere Cachectici sunt, decolores anhelosi, tussiculosi, et nauseabundi*“.

tyczy tylko jego szkodliwości dla zdrowia z powodu wnikania do gardła i przelyku kołców lub ich części⁷¹.

W omawianych zawodach najważniejszym środkiem zapobiegawczym jest „ochłodstwo“, gdyż ono „samo w tych profesjach najpewniej zapobiega chorobom“. Lafontaine zaleca ponadto folusznikom i sukiennikom środki wymiotne, a specjalnie pigułki z „gumma Ammoniacka z mydłem i korzeniem Aronowym“, co ma być jakoby „prawie powszechnym lekarstwem u tych rzemieślników“. W diecie radzi unikać tłustych pokarmów i napojów alkoholowych, zaleca natomiast „ogrodowe jarzyny“. Wypowiedzi te kończy Lafontaine tak: „Częstego odmienniania bielizny i częstych kąpieeli dosyć usilnie zalecać nie można“⁷².

Lafontaine, wiedząc już wtedy, że dalsze wydawanie „Dziennika Zdrowia“ nie jest zapewnione, przerwał na tym ów opis chorób zawodowych, choć zaznaczył, że dalszy ciąg nastąpi. W sumie przedstawił on mniej lub więcej szczegółowo w 13 częściach 37 zawodów, co stanowi więcej niż połowę zawartości *De morbis artificum*, gdzie opisano w 52 rozdziałach 54 zawody⁷³. Zestawienie Lafontaine'a odpowiada natomiast około jednej trzeciej wydania Ackermanna.

W jedenastym numerze „Dziennika Zdrowia“ znajdujemy jednak nową i właściwie zupełnie odrębną rozprawę Lafontaine'a *Dalszy ciąg o chorobach wszystkich stanów, a w szczególności o chorobach Artystów dramatycznych i śpiewaków*. Ujęcie tematu jest tu znacznie szersze, niż poprzednio, a układ i stosowana metoda wskazują na dobre zaznajomienie się z przedstawianym przedmiotem. Widać, że Lafontaine nie korzystał tym razem z obcych wzorów, lecz opierał się na własnym doświadczeniu⁷⁴.

Lafontaine, jako wielki wielbiciel teatru, gorącymi słowami wychwala i podkreśla jego znaczenie w życiu kulturalnym społeczeństwa. Teatr jest „szkołą obyczajów mądrości i cnoty, odkąd tak zaczęto (dzięki niech będzie Filozofii wieku naszego) tych kaznodziejów moralności więcej jak przedtem poważać, od tych czas, mówię, każdy dobry obywatel ubiega się ukazać im ten szacunek, na który zasługują w tak wysokim stopniu“ (s. 131). Dla Lafontaine'a źródło chorób artystów, to nie tylko „ustawiczne nateżenie pamięci, niebezpieczeństwo rużu (!) i bielidla, zaziębienie zimą, rozgrzanie latem“, o czym pisali już inni, ale także przeżycia psychiczne i namiętności przez nich na scenie przedstawiane; one to przede wszystkim mają ogromny wpływ na zdrowie aktorów dramatycznych (s. 134).

Lafontaine stawia sobie za cel ustalenie wskazań względnie, jak on to nazywa, prawideł, „podług których postępować powinni, aby przy swojej ciężkiej pracy umysłu, i przy osłabieniach od swojego stanu nieoddzielnych, zdrowymi zostać mogli“. Wydaje się co prawda trochę dziwne, że nateżenie umysłu, tak charakterystyczne dla tego zawodu, głównie ma być „właśnie przyczyną, dla której dobrych Aktorów tak często niestrawność napastuje“. Lafontaine tak to tłumaczy: „Ich rola,

⁷¹ Por.: J. Ch. Ackermann, op. cit., t. 1, s. 197.

⁷² „Dziennik Zdrowia [...]“, nr 10, s. 119.

⁷³ W pierwszym wydaniu opisuje Ramazzini 42 zawody, ponadto dodał 12 zawodów w *Supplementum* z 1713 r.

⁷⁴ Porównanie tego rozdziału z wszelkimi innymi dostępnymi opracowaniami tematu potwierdza oryginalność wywodów Lafontaine'a, zaznaczyć jednakże wypada, że nie mogłem dotrzeć do pracy: Hunnius, *Arzt für Schauspieler und Sänger*. Weimar 1798.

jak sucha gąbka, wsączyła wszystkie siły umysłu i cały zapas soku nerwowego; część jego uleciała przez zbyteczne parowanie“; „do dobrego bowiem strawienia, potrzebny jest także pewien zapas soku nerwowego“, toteż „głowy trudniące się myślami mają prawie zawsze zły żołądek i burczące powietrzem napełnione żołądki, ...zbyt nateżający głowę statystyci, urzędnicy sprawiedliwości, naturaliści, matematycy, niespracowani rachmistrze i teatralni mistrze...“ (s. 137). Obok takich wywodów, zresztą niezbyt obszernych, Lafontaine wymienia jedną z najważniejszych zasad dla artystów: „wstrzemięźliwość w miłości“; nadużycie w tej mierze powoduje, przy ogólnym złym stanie zdrowia, kompletny upadek sił (s. 139).

Wreszcie z rozważań szczegółowych Lafontaine wyciąga ogólne wnioski co do norm życiowych, których powinni przestrzegać aktorzy: „Aktor powinien zatem: 1) Unikać wszelkich rodzajów rozpusty. 2) Po ciężkiej roli powinien stosować dietę nieprzeciążającą żołądka“. Wygląda ona tak: „Dobra z mięsa zupa z przypiekany białym chlebem i żółtkiem kilku świeżych jaj, kawałek pieczeni miętkiej (!), dobry kieliszek wina z dobrze pieczonym białym chlebem niech będzie całą wieczerzą“. „3) Najlepszym śniadaniem jest zimą dobry rosół mięsny z sucharkami, filiżanka czekolady bez korzeni“, latem mleko niegotowane, owoce.

Obiad (punkt 4) powinien składać się z zupy z typowo polskimi przyprawami, jak „krupy perłowe, mąka owsiana“. Lafontaine kategorycznie oświadcza, że „wszystkie pokolenia kiełbas i kiszek z innymi przysmakami ze świniego mięsa bądź domowymi, bądź cudzoziemskimi, od stołu Artystów naszych oddalone być muszą“ (ss. 141—142). Widocznie zwyczaj picia kawy po obiedzie już wówczas panował w Warszawie, gdyż Lafontaine radzi: „Dobrą kawę po jedzeniu tym pić wolno, którzy po niej nie czują drżenia, nudów i bezsenności“ (s. 143). Punkt 5 prawideł dotyczy napojów, wśród których woda studzienna jest najlepsza, z win zaś — zezwala Lafontaine pić tylko czerwone. Następne punkty (6—12) odnoszą się do ogólnego trybu życia; należy więc sypiać w chłodnych sypialniach, odbywać często spaceru konno czy też powozem. Lafontaine daje też takie wskazówki: „Letnie moczenie nóg, po wielkim nateżeniu głowy, bardzo jest pomocne“; zaleca lekturę pogodnych utworów i odradza „zameżcie bez kapłańskiego połączenia“.

Bardziej ciekawe są, oczywiście, wypowiedzi odzwierciedlające nastawienie społeczne Lafontaine'a. Domaga się on, by artyści mogli korzystać z 4-tygodniowych dorocznych urlopów, przeznaczonych na odpoczynek.

Po tych ogólnych radach, mniej lub więcej przydatnych we wszystkich zawodach, przystępuje Lafontaine do opisu typowych schorzeń artystów teatralnych. Powstają one przede wszystkim wskutek stosowania szminek. Używano zaś wówczas szminek, w których skład wchodziły składniki istotnie bardzo szkodliwe dla zdrowia, np. bielidła robiono z rtęci czy też bieli ołowiowej. Lafontaine zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa stale zagrażającego artyście i dlatego umieszcza przepisy na wyrabianie szminek nieszkodliwych. Można jednak przypuszczać, że szminki wyprodukowane według tych starych zresztą i znanych przepisów — były, naturalnie, na pewno bezpieczne, lecz i zarazem niedużo warte. Dopiero bowiem w XX w. przemysł poznał i zastosował technologię wyrobu dobrych i nieszkodliwych szminek teatralnych.

Wywody powyższe kończy Lafontaine następującymi słowami: „O, jak-

żeby mnie to cieszyło, gdyby ta dysertacja choć jednemu pocziwemu Artyście zdrowie przywrócić lub zachować mogła. Jest to wielką zasługą pobudzać do śmiechu melancholicznego statystę, wywabiać łyzy człowiekowi twardego serca: niegodziwego cnotliwym, tchórza bohaterem, skąpca dobroczynnym, nieczułego złoczyncą uczynić znowu czułym na piękności i powaby cnoty, cała ta moc czarodziejska zależy na doskonałym przedstawieniu czułego Artysty, z utratą jego zdrowia... Nie jestże to naszym obowiązkiem zatrudniać się losem tych lekarzów duszy i dla możliwości łagodzić ich cierpienia? Nie skutkują oni na zdrowie współobywatelów, wystawiając występki godnym śmiechu, a cnotę ze wszystkimi jej powabami?" (s. 146).

Obok chorób wynikających z używania szminek istnieją jeszcze inne schorzenia typowe dla aktorów, spowodowane okolicznościami, w których uprawia się ten zawód. Nadmierne oświetlenie teatru szkodzi zresztą nie tylko aktorom, ale cierpią „też Spektatorowie“, bo „fatalne parowanie świec rozżarza i psuje powietrze, a zbyt silne światło szkodzi oczom“ (s. 146). Różne dolegliwości wynikają z „wewnętrznej komedialni budowy“; ustawiczne przeciągi z góry i dołu powodują stałe przeziębienia aktorów, a co za tym idzie — tak bardzo dla nich uciążliwe katarzy.

Na temat kataru rozwodzi się Lafontaine bardzo szeroko, dzieląc rozwój choroby na trzy dokładnie opisane okresy. Środek zapobiegawczy widzi w tym, „ażeby podłoga każdego teatru pokryta była flanelą“. A gdy już aktor przeziębiał się i ma katar, powinien dbać, żeby mieszkanie jego nie było przegrzane, dieta zaś ma być lekkostrawna. Jako środek leczniczy radzi Lafontaine „letnie ciepłe nóg moczenie z trochę gorzycy lub soli“, wypicie kilku filiżanek takiej samej „letnio-ciepłej“ herbaty oraz łagodnej „purganse“. Jeżeli jednak katar trwa zbyt długo i nawet inhalacje nie pomogły — powinno się stosować je przy suchym kaszlu⁷⁵ — wówczas „dobrze jest przyłożyć wielki plaster smoły między plecy, jeszcze lepiej całe piersi obwinać taftą wolkowaną, aby za pomocą skutecznego przez nią ciągłego i większego parowania ułatwić sprowadzenie z wewnętrznych części“ uporczywej choroby. Ostatnim środkiem, gdyby inne były bezskuteczne, mogą być „kunsztowne wrzody na obu rękach wzniecone... rozwalniają one piersi przez sprowadzenie skupionej w nich katarowej ostrości“ (s. 153). I na tym kończy Lafontaine wywody w przedostatnim numerze „Dziennika Zdrowia“.

Rozwój medycyny zawodowej w Polsce w XVIII w. odbywał się zgodnie z prawidłowością wskazaną przez Karola Marksa. Powstanie w połowie XVIII w. kapitalistycznych form gospodarki czy to w rolnictwie, czy to w uprzemysławiającej się części rzemiosła w postaci manufaktur — znajduje odpowiednik w pracach na temat chorób rolników, rzemieślników i robotników. Rozprawy te opierają się w mniejszym lub większym stopniu na wzorach obcych, które jednak autorzy starają się dostosować do warunków krajowych. Wszystkie zaś tego rodzaju publikacje w Polsce korzystają mniej lub bardziej pośrednio z przykładu i treści dzieła *De morbis artificum diatriba* Ramazziniego.

⁷⁵ Oto opis inhalacji przeprowadzonej sposobem domowym: „Używać trzeba lejka włożonego szerokim końcem w naczynia pełne od gotowania, węższy zaś koniec powleczoney płótnem, aby ust nie sparzył, wziąć w gębę i używać zamiast konduktora pary“. „Dziennik Zdrowia [...]“, nr 11, s. 152.

ПРОФЕССИОНАЛЬНЫЕ БОЛЕЗНИ В ПОЛЬСКОЙ МЕДИЦИНСКОЙ ЛИТЕРАТУРЕ XVIII И НАЧАЛА XIX ВВ.

Автор статьи исходит из предпосылки, что развитие медицины, занимающейся профессиональными болезнями, происходило в Польше в XVIII и начале XIX вв. в соответствии с закономерностями, на которые указывал Карл Маркс. Возникновение капиталистических отношений в экономике Польши во второй половине XVIII в. вызвало интерес к состоянию здоровья рабочих как рабочей силы. Сначала появляются многочисленные польские переводы трудов Тиссо (начиная с 1773 г.), а затем в отдельных статьях медицинского словаря *Dykcjonarz powszechny medyki* (1778—1793) помещаются материалы из труда Рамаццини в обработке польских авторов.

Далее в статье анализируются оригинальные работы польских авторов: Людвика Пэжины *Правила жизни* (*Porządek życia*, 1789 г.) и *Лекарь для крестьян* (*Lekarz dla włościan*, 1793 г.), а также Л. Лафонтена *О болезнях всех художников и ремесленников* (*O chorobach wszystkich artystów i rzemieślników*, 1802 г.). Источником для Лафонтена послужил перевод Акермана труда Рамаццини, печатавшийся в 1780—1783 гг. В статье широко освещаются оригинальные достижения упомянутых польских авторов, содержащиеся в их работах, посвященных профессиональным болезням.

OCCUPATIONAL DISEASES IN POLISH XVIIIth AND EARLY XIXth CENTURY MEDICAL LITERATURE

The development of occupational medicine in Poland during the period covered by the article proceeded in accordance with the regularity outlined by Karl Marx. The emergence of capitalist economic forms in Poland in the latter half of the XVIIIth century evoked interest in the workers' health. The earliest publications on the subject were a number of translations from the works by Tissot (from 1773 onwards) and an adaptation of a work by Ramazzini dealing with craftsmen's diseases, in the form of articles in *Dykcjonarz powszechny medyki* (*Universal Medical Dictionary*, 1778—93).

The author proceeds to analyze some original Polish works: *Porządek życia* (*Order of Life*, 1789) and *Lekarz dla włościan* (*Physician for the Peasants*, 1793) by Ludwik Perzyna, and *O chorobach wszystkich artystów i rzemieślników* (*On Diseases Affecting All Artisans and Craftsmen*, 1802) by L. Lafontaine. Concerning the last-mentioned work, the author indicates the source used by Lafontaine: Ackermann's translation of the work by Ramazzini, published in the years 1780—83; in this, as in the other cases, the original contribution of the Polish writers is brought out.